CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI
KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Na Gródku 2, telefon nr. 173-02. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 28 Kraków, sobota 10 kwietnia 1937 r. Rok I

Sukcesy wojsk rządowych
na wszystkich frontach

Paryż. PAT. Havas donosi z Bilbao, że bitwa pod Ochandiano stąpowi ciężką przeprawę powstańców. Milicjanci baskijscy, dzięki świetnej znajomości terenu, mieli wyraźną przewagę nad wojskami gen. Mola, którego straty są bardzo znaczne. Całe pociągi z rannymi powstańcami skierowano na południe wobec przepełnienia szpitali w Vitoria i San Sebastian.

Perpignan. PAT. 25 ochotników, udających się do Hiszpanii, a zatrzymanych 27 marca w Port Vendres, skazano na 20 dni więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Właściciela statku, na którym ochotnicy płynęli do Hiszpanii, skazano na 3 miesiące więzienia, zaś dwóch marynarzy na dwa miesiące.

Poza tym stawiono dziś przed sądem 6 Amerykanów, zatrzymanych w mieście Mas Sabole, w pobliżu Perpignan. Oświadczyli oni sędziemu śledczemu, że są turystami. Władze w przekonaniu, że mają do czynienia z ochotnikami, pragnącymi przedostać się do Hiszpanii, wydały nakaz ich aresztowania.

Madryt. PAT. Komitet Obrony Stolicy donosi: Wobec postępów wojsk rządowych w Carabanchel i zajęcia gmachu szpitala wojskowego powstańcy przygotowują się do ewakuowania wioski Carabanchel Alto.

Po dwugodzinnych walkach kolumna wojsk rządowych zdobyła 14 domów przy drodze do Estramadury, która — wychodząc z Madrytu — przebiega przez Carabanchel Bajo.

Wobec zajadłego oporu powstańców, domy te zostały wysadzone w powietrze dynamitem, grzebiąc pod swymi gruzami obrońców.

Dzielnica uniwersytecka jest obecnie całkowicie odcięta i pozbawiona połączeń komunikacyjnych z głównymi siłami powstańczymi.

Do późnej nocy artyleria rządowa ostrzeliwała gmachy dzielnicy uniwersyteckiej, znajdującej się jeszcze w posiadaniu powstańców.

Barcelona. PAT. Popołudniowy komunikat Rady Obrony donosi: prawie na wszystkich odcinkach frontu wywarły oddziały rządowe silny nacisk na pozycje i objekty wojskowe powstańców. Atak, przeprowadzony ubiegłej nocy na górę Alcubiera, doprowadził do zajęcia ważnych strategicznie i silnie ufortyfikowanych pozycyj powstańczych. Nieprzyjaciel cofnął się, pozostawiając na placu boju 80 zabitych. Wzięto również do niewoli wielu jeńców, wśród nich 2 oficerów, jednego z falangi hiszpańskiej i drugiego z regularnej armii.

Książe rumuński Mikołaj
rezygnuje z tronu

Wiedeń. PAT. Z Bukaresztu donoszą, że dziś wieczorem zasiadała Rada Koronna pod przewodnictwem króla Karola. Na radzie koronnej — brat króla, książę Mikołaj zrezygnował ze swych uprawnień, jako członka domu panującego.

Zrzeczenie się praw przez księcia Mikołaja zostało przyjęte. Jak przypuszczają, książę Mikołaj wyjedzie zagranicę.

Bukareszt. Ogłoszono tu następujący komunikat:

Jego królewska mość, po otrzymaniu raportu rady ministrów, zwołał 9 kwietnia o godzinie 8 wieczorem w pałacu królewskim radę koronną, która odbyła się z udziałem prezesa rady ministrów, członków rządu, marszałka Averesco, Grzegorza Iuniana, Vaidy Voievod, Jorgi, marszałka Prezana, Argentoiano i Gogi Michalake, Konstantego Bratiano, Grzegorza Filipesco i Jerzego Bratiano.

Rada koronna zbadała raport rady ministrów, przedstawiony królowi a dotyczący wyjaśnienia sytuacji jego królewskiej wysokości księcia Mikołaja.

Po obradach, jakie nastąpiły i przyjmując do wiadomości również kategoryczne oświadczenie jego królewskiej wysokości, uczynione w ostatnich listach z 9 kwietnia do jego królewskiej mości i premiera, w których j. k. wysokość potwierdza swą niezłomną decyzję nie wyrzekania się małżeństwa — rada koronna uznała, iż w tym wypadku należy zastosować art. 13 ustawy, dotyczącej statutu członków rodziny panującej.

Przez zastosowanie wymienionego artykułu j. k. wysokość ks. Mikołaj przestaje należeć do rodziny panującej i traci wszystkie prawa i prerogatywy, związane z tą godnością.

Rada koronna jednocześnie postanowiła ogłosić sprawozdanie rady ministrów.

Bukareszt. PAT. Raport rady ministrów, przedstawiony królowi, przypomina, że 28 października 1931 r. książę Mikołaj wstąpił w związki małżeńskie z panią Joanną Dolete z domu Dumitresco bez pozwolenia króla, a więc akt ten podlega sankcjom statutu domu królewskiego.

Małżeństwo było anulowane orzeczeniem trybunału 7 grudnia 1931 r.

Art. 13 ustawy, dotyczącej statutu cywilnego domu królewskiego, przewidujący sankcje, orzeka, że książęta rumuńscy krwi królewskiej, którzy zawarli małżeństwo bez zgody króla, przestaną należeć do rodziny królewskiej oraz stracą wszystkie jego prawa i prerogatywy, związane z tą godnością.

Raport wskazuje, że sankcje były opóźnione w nadziei, że ks. Mikołaj wyrzecze się później swego małżeństwa, niezgodnego z prestiżem dynastii. Okazało się jednakże, że po 5 latach ks. Mikołaj nietylko nie wyrzekł się małżeństwa, ale swym osobistym publicznym postępowaniem usiłował narzucić je jako stan faktyczny, który musiałby za sobą pociągnąć uznanie pod względem prawnym.

Rząd, pragnąc wyjaśnić sytuację, skierował 2 marca br. list do ks. Mikołaja, zwracając jego uwagę, iż taki stan rzeczy nie może istnieć, nie wywołując poważnego zaniepokojenia.

Mowa prem. Bluma

Paryż. PAT. Premier Blum wygłosił wczoraj przemówienie na zebraniu członków stronnictwa socjalistycznego departamentu Sekwany, poruszając zagadnienie ogólnej polityki rządowej. Zgromadzenie to było do pewnego stopnia zebraniem wstępnym do plenarnego zgromadzenia federacji Sekwany i rady narodowej S. F. I. C., która zbierze się 16 kwietnia.

Premier polemizował z zarzutami, sformułowanymi pod adresem jego rządu, omawiając obszernie zagadnienia finansowe i sprawę pożyczki zagranicznej, podkreślając skomplikowany charakter aktualnych zagadnień i zaznaczając, że „Francja nie znajduje się na końcu świata, lecz musi istnieć w warunkach europejskich, trudnych i niebezpiecznych".

Mówiąc o odbudowie lig patriotycznych, premier Blum oświadczył, że osobiście przekonany jest o tym, że ligi się odbudowały. Sprawa ta należy jednakże do resortu ministra sprawiedliwości.

Krwawe zajścia
w Zagrzebiu

Białogród. PAT. W Zagrzebiu doszło do zaburzeń w czasie przenoszenia na cmentarz zwłok zmarłego w więzieniu przywódcy chorwackiego, Stefana Jawora. Jedna osoba jest ciężko ranna.

Z dnia

Historie mundurkowe

Czytamy w pismach, że ministerstwo oświaty wydało okólnik w sprawie mundurków w szkołach pospolitych, zakazując stosowanie przymusu. Prawdę mówiąc, nie wiedzieliśmy, że istnieje „dobrowolny“ przymus noszenia mundurków przez chłopaków 10-letnich i młodszych. Wiadomem było, że przymus mundurkowy istniał dla szkół średnich i to stopniowo wprowadzany dla oszczędzenia chudych przeważnie kieszeni rodzicielskich.

Okazuje się jednak, że u nas takie „dobrowolne“ przymusy istnieją nietylko np. co do pomocy zimowej, ale i co do mundurków. Gdyby tak nie było, czyż ministerstwo musiałoby przeciw temu występować ze specjalnym okólnikiem? Są widocznie w szkołach powszechnych nadgorliwcy, którym umundurowanie widocznie wydaje się szczytem sztuki pedagogicznej.

Pytanie tylko, czy okólnik wiele pomoże, ponieważ zostawia on furtkę dla — obejścia go, powiadając, że mundurki można wprowadzać **za ogólną zgodą rodziców.** Można taką zgodę osiągnąć bez, powiedzmy, łagodnego nacisku? Robotnik, mały kupiec, niski urzędnik z pewnością nie zgodzi się, ponieważ poprostu nie stać go na taki wydatek. Cóż, czytamy przecież ciągle skargi na zbieranie „dobrowolnych“ datków w szkołach przy różnych okazjach — czy i tu pytają rodziców, czy zgadzają się i czy mogą płacić?

—o—

Niewielka sztuka

Obecnie ogłasza się cyfry, obejmujące ilości wojsk, materiałów, amunicji itd., jakich Włosi użyli dla podboju Abisynii. Okazuje się, że wojska wysłano przeszło pół miliona; ilość karabinów maszynowych, armat, czołgów idzie w miliony. Niewielka to była sztuka takimi siłami pokonać państwo, które wogóle nie miało stałego wojska, a broniło się tylko ochotnikami. Poza powyższymi siłami operującymi w Afryce, Włochy trzymały u siebie w kraju przeszło milion ludzi pod bronią jako przygotowanie przeciw ewentualnej dywersji ze strony Anglii. Ile to wszystko kosztowało, nie podają ze zrozumiałych powodów: boją się podziemnej wprawdzie niemniej silnej opozycji w kraju.

Rzecz charakterystyczna: tam, gdzie Włosi mają przewagę liczby i uzbrojenia, zwyciężają: gdzie zaś siły są mniejwięcej równe, jak np. w Hiszpanii, dostają cięgi. Mimo krzyków zachęty Mussolini nie potrafił zrobić z Włochów dobrych żołnierzy.

Panika na giełdach świata

Gwałtowny spadek franka

Warszawa PAT. Sensacją dzisiejszych zebrań giełd walutowych był **gwałtowny spadek franka franc.** Jak wiadomo, osłabienie waluty francuskiej ujawniło się już w późniejszych godzinach w dn. 7 bm. W dniu wczorajszym zostało ono wyraźnie zaakcentowane, Dzisiaj jednak zniżka przybrała **rozmiary rekordowe.** Za przykład mogą posłużyć notowania w Londynie. Wobec wczorajszego kursu zamknięcia dewizy na Paryż w wysokości **107.07,** notowano dziś przy otwarciu **108.93,** o godz. 14-tej zaś już **109.81.,** podczas gdy jeszcze przed trzema dniami kurs franka był względnie ustabilizowany w stosunku do funta na poziomie zbliżonym do **106.35.**

W związku ze spadkiem franka francuskiego **wszystkie dewizy obce** wykazały **w Paryżu gwałtowną zwyżkę.**

Osłabienie franka wiązane jest w opini sfer giełdowych zachodu z ostatnią pogłoską, zresztą zdementowaną, **o zamierzonej podwyżce wartości dolara,** pogłoska ta przyczyniła się do sprecyzowania opinii, że dolar w stosunku do funta i franka franc. jest zanadto zdeprecjonowany. Dla powrotu do równowagi uważane jest w pewnych kołach za konieczne: albo podwyższenie parytetu dolara, albo też dalsza deprecjacja franka i funta. Większe sprecyzowanie tych poglądów, trafiając na podatny grunt francuski, mogło wywołać osłabienie franka.

Zaznaczyć należy, że dolar — niezależnie od osłabienia franka — wykazał tendencję mocniejszą. Określenie tendencji dla funta — jest, — w warunkach obecnego zamieszania — dość trudne. W każdym rabie poważniejsze zmiany kursowe nie nastąpiły.

Jeżeli chodzi natomiast o pogłoski, kolportowane przez prasę angielską, na temat obniżenia kursu franka poniżej dolnego parytetu, ustalonego przez ustawę monetarną, oraz na temat ewentualnej **zmiany w układzie monetarnym trzech mocarstw,** zostały one zdecydowanie zdementowane przez Vincent Auriola. Minister finansów oświadczył ponadto, że osobiście darzy całkowitym zaufaniem wybitnych fachowców, stojących na czele francuskiego funduszu wyrównawczego, a którzy niewątpliwie poczynią wszystkie niezbędne posunięcia, konieczne dla utrzymania wahań franka w granicach gospodarczo uzasadnionych.

Paryż, PAT. W dniu 9 bm. odbyła się we francuskim ministerstwie finansów narada, poświęcona omówieniu problemu zwyżki walut obcych na giełdzie paryskiej, innymi słowy — spadku franka.

Wedle informacyj, zaczerpniętych z francuskiego ministerstwa finansów, zwyżka walut obcych, względnie spadek franka przypisywane są przez francuskie koła kompetentne wydarzeniom, które nastąpiły ostatnio poza rynkiem francuskim. Istotnie wzmożony popyt na dolara spowodowany został pogłoskami o rzekomych zamiarach prezydenta Roosevelta przeprowadzenia zmian w polityce złotej Stanów Zjednoczonych i dewaluacji dolara.

Pomyślna sytuacja wojsk ludowych

Madryt. PAT. Korespondent Havasa donosi, że samoloty powstańcze dokonały nalotu na Santander, zrzucając dużą ilość pocisków. Straty są jednak niewielkie.

Madryt PAT. Komunikat oficjalny kwatery głównej wojsk rządowych donosi, że na froncie Guipuzcoa samoloty powstańcze dokonywały w ciągu dnia lotów rozpoznawczych.

Na odcinku Biscaya działalność przeciwnika słabnie.

Krążownik „Almirante Cervera“ ostrzeliwał bez powodzenia drogę Santander — Cerdigo.

Na odcinku Oviedo oddziały powstańcze przypuściły silny atak na pozycje wojsk rządowych pod Puerta Nueva, zostały jednak odparte, pozostawiając na placu boju 200 zabitych.

Na odcinku Escamplero oddziały rządowe nie dopuściły do koncentracji sił przeciwnika.

Drugi komunikat, wydany przez radę obrony Madrytu, głosi, że na kilku odcinkach frontu madryckiego wojska rządowe dokonały wypadów na pozycje nieprzyjacielskie, zdobywając wiele materiału wojennego, m. in. kilkanaście karabinów maszynowych.

Samoloty rządowe ostrzeliwały z powodzeniem Toledo i dworzec kolejowy w Valladolid.

Madryt PAT. Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi z frontu madryckiego, że oddziały wojsk rządowych zaatakowały gwałtownie w ciągu nocy pozycje nieprzyjaciela na odcinku Carabanchel, zdobywając szereg punktów oporu na drodze, łączącej Carabanchel z Casa del Campo.

Zażarte walki trwały całą noc.

Atak, przypuszczony przez oddziały rządowe, zagraża bezpośrednio pozycjom nieprzyjacielskim na wzgórzu Garabitas oraz wzniesieniom na wschód od Casa del Campo.

Zażarte walki trwały całą noc.

Atak przypuszczony przez oddziały rządowe, zagraża bezpośrednio pozycjom nieprzyjacielskim na wzgórzu Garabitas oraz wzniesieniom na wschód od Casa del Campo.

Dziś nad ranem oddziały rządowe po gwałtownej walce zdobyły pozycje powstańców koło cmentarza w Casa del Campo.

O godz. 10-tej rozpoczął się gwałtowny pojedynek artyleryjski. Pociski dział powstańczych padają koło pałacu narodowego w Madrycie.

Około południa walki piechoty zostały przerwane, aby umożliwić oddziałom rządowym umocnienie pozycji, zdobytych w czasie nocy.

Madryt PAT. Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi, że na odcinku Casa de Campo oddziały wojsk rządowych zdobyły dziś rano pozycje nieprzyjacielskie pod Lacapilia.

Samoloty rządowe ostrzeliwały w chiągu nocy umocnienia na wzgórzu Garabitas, skąd powstańcze baterie ciężkich dział ostrzeliwują Madryt.

Nad ranem bitwa na odcinku Casa de Campo rozgorzała na nowo. Walki mają charakter gwałtowny.

Na ulicach Madrytu widać licznych uchodźców.

Madryt PAT. Według komunikatu oficjalnego. wojska rządowe zajęły dziś rano szpital wojskowy w Carabanchel po uprzednim zbombardowaniu go przez samoloty. Oddziały rządowe, posuwając się naprzód, wkroczyły do Cerro de Albomover.

Londyn PAT. Konsulat hiszpański w Londynie ogłosił, że przebywający zagranicą obywatele hiszpańscy w wieku od 32 do 36 lat obowiązani są powrócić do kraju, celem zaciągnięcia się do wojska.

Program rządu japońskiego

Tokio PAT. Gabinet postanowił przedstawić się nowej izbie z nowym programem, którego głównym punktem ma być organizacja obrony narodowej z punktu widzenia wyłącznie wojskowego. Rząd kładzie m. in. nacisk na konieczność zmobilizowania wszystkich sił narodu dla celów obrony narodowej, program przewiduje udoskonalenie wyekwipowania armii lądowej i marynarki, jak również reorganizację przemysłu, biorąc pod uwagę potrzeby wojskowe. Pewne opłaty wwozowe, jak np. od żelaza, mają być zniesione, inne zaś podwyższone celem ochrony przemysłu narodowego. Poza tym program przewidywać ma reformy w dziedzinie administracji, prawa wyborczego, skarbowości i oświaty narodowej. Co do tego ostatniego punktu chodzić będzie o pogłębienie idei narodowej i osiągnięcie lepszego wyświczenia fizycznego. Obszerny ten program ogłoszony będzie w dniu jutrzej szym po uzyskaniu aprobaty cesarskiej. Koła polityczne przewidują, iż powołany będzie specjalny komitet ministerialny pod przewodnictwem premiera, który opracuje zarządzenia wykonawcze przy realizacji programu rządowego. Jeżeli zajdzie potrzeba, urzeczywistnienie programu będzie przeprowadzone w drodze dekretów cesarskich.

Tokio PAT. Koła polityczne przywiązują wielką doniosłość do deklaracji ministra wojny gen. Sugiyama, złożonej wczoraj na zebraniu 600 wyższych oficerów. W deklaracji tej minister oświadczył m. in. „Misja żołnierzy staje się coraz bardziej doniosłą, gdyż armia jest centralną, żywą siłą narodu, pozwalającą wyjść z obecnej poważnej sytuacji. Armia staje się pionierem nowych losów Japonii“

W niektórych kołach zauważają, że deklaracja ta, złożona po rozwiązaniu parlamentu, zbiega się z **niemal całkowitym odebraniem swobody słowa przewódcom stronnictw politycznych w odniesieniu do armii.**

Nie będzie „małej matury“

W związku z notatkami o opracowaniu przez ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego t. zw. „małej matury“ dla absolwentów klas 4 gimnazjów ogólnokształcących nowego typu, ministerstwo W. R. i O. P. wyjaśnia, iż w myśl statutu gimnazjów państwowych z 1933 r. świadectwo ukończenia gimnazjum otrzymuje bez jakichkolwiek egzaminów każdy uczeń 4 klasy gimnazjum państwowego, posiadający ze wszystkich przedmiotów oceny roczne conajmniej dostateczne. Ta sama zasada jest stosowana do uczniów gimnazjów prywatnych, posiadających uprawnienia gimnazjów państwowych.

Wspomniany w notatkach egzamin ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego będzie miał miejsce jedynie w stosunku do uczniów gimnazjów, nie posiadających uprawnień o raz do eksternów.

Skazani za werbunek ochotników

Zurych PAT. Proces przeciwko komunistom, którzy ułatwiali **werbunek ochotników do milicji rządowej** w Hiszpanii, zakończył się skazaniem dwóch oskarżonych na 10 miesięcy więzienia, trzech — na 9 miesięcy i pięciu pozostałych na 3—6 miesięcy więzienia. Poza tym wszystkich skazano na utratę praw obywatelskich na okres 5-letni i wymierzono im grzywny pieniężne. Deputowany komunistyczny Brunner, który odpowiadał jeszcze za inne przestępstwa, skazany został na 15 miesięcy więzienia, grzywnę pieniężną i utratę praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Wykrycie organizacji szpiegowskiej

Barcelona PAT. Policja polityczna wykryła szeroko rozgałęzioną organizację szpiegowską, na której usługach znajdowali się agenci, rozmieszczeni w strategicznych punktach miasta (radio, port, wybrzeża itp). Przy rewizji znaleziono bogaty materiał obciążający, plany wojskowe, fotografie fortyfikacyj, portu etc. Śledztwo w tej sprawie utrzymywane jest w ścisłej tajemnicy.

Dlaczego pomijają miasta?

Kraków, 10 kwietnia.

Mamy żal do publicystyki polskiej za pomijanie miast w opisach zwanych reportażami. Czytamy codziennie prawie w kilku pismach naraz takie reportaże, ze i o wsi polskiej, opisujące jej — bez kwestii prawdziwą — nędzę i zacofanie, natomiast o położeniu w miastach nie pisze się, chociaż i tu możnaby znaleźć nielepsze położenie. Swego czasu pisywała takie rzeczy p. Wanda Wasilewska, ale teraz przeszła do wielkich powieści, nie znajdując w powyższej dziedzinie następcy.

A w miastach dzieje się bardzo źle, nietylko zresztą w małych, których nędza jest już przysłowiową, ale i w większych i w bardzo wielkich.

Wystarczy przejść się po przedmieściach — w Krakowie ich rolę odgrywają gminy przyłączone — aby nawet w przejściu oglądać taką nędzę, że słusznie dziwić się można, jak ci ludzie wogóle żyją. Nie odnosi się to specjalnie do Kazimierza, który jest poprostu jednym wielkim zbiorowiskiem niedającej się nietylko pojąć, ale i opisać nędzy, takie same stosunki istnieją i w dzielnicach zamieszkałych przeważnie przez ludność chrześcijańską.

Nie mówmy o zewnętrznym wyglądzie tych dzielnic — to sprawa osobna dla siebie, która nie musi być taką, jaką w rzeczywistości jest — mamy na myśli znowu nietylko Kraków, gdyż skargi na brud i smród można czytać i w pismach warszawskich, łódzkich, lwowskich itd. Chodzi tu o mieszkańców, nie o bruki i kanały, których przeważnie niema.

Wyczerpującym to zagadnienie zjawiskiem nie jest żebractwo, mimo, że doszło ono do najwyższej potęgi. Bez przesady można powiedzieć, że np. w dzielnicach żydowskich co trzeci przechdzień prosi jawnie albo wstydliwie o jałmużnę. Groźniejszym może zjawiskiem jest fakt, że tysiące rodzin niema jeszcze śmiałości czy wprawy w otwartym żebraniu i ci są w najgorszym położeniu, gdyż nikt nie zwraca na nich uwagi — cierpią, tj. głodują anonimowo.

Nie można zaprzeczyć, że społeczeństwo robi wedle swych możności wiele dla ulżenia tej okrutnej nędzy, ale to jest kropla na gorący kamień. Pomoc przychodzi albo za późno, albo pod niewłaściwym adresem. Na to mogłaby częściowo poradzić organizacja, cóż, kiedy my na punkcie organizacyjnym wogóle nie odznaczamy się pierwszorzędnymi kwalifikacjami.

Rezultat ostatecznie jest jednakowy dla wsi i dla miast. Pierwszymi zajmują się, wywlekają na widok publiczny ich nędzę, ale o rzeczywistej pomocy niema mowy. Drugimi publicystyka nie zajmuje się, a i pomoc jest niedostateczna.

Czytamy właśnie, że pomocą zimową w marcu br. objęto przeszło 1,200.000 bezrobotnych z rodzinami. Niewątpliwa duża, choć nie wyczerpująca wcale całości. Są jednak poza bezrobotnymi setki tysięcy ludzi, którzy do kategorii „urzędowych" bezrobotnych nie należą, mordują się za marnymi zarobkami zapomocą tak zwanych luftgescheftów — kto o takich pomyśli i o jeszcze większej armii takich, dla których i ta ciernista droga zarobkowania jest odcięta? Ci mogą ginąć z głodu i tak też się dzieje.

Wracamy do punktu wyjścia: gdyby się zajmowano więcej miastami, odkrytoby tam większy rezerwoar nędzy jak po wsiach — tam przynajmniej mają dach nad głową i od biedy garść ziemniaków. Więcej uczucia i współczucia dla miast! **L.**

20-lecie przystąpienia Stanów Zjedn.
do wojny światowej

Wracamy jeszcze raz do tego tematu, aby go omówić i oświetlić z innego punktu widzenia, mianowicie jaki wpływ ten udział wywarł na sam przebieg wojny, na traktat wersalski i na zewnętrzne stosunki w Ameryce.

Dnia 6 bm. Stany Zjednoczone obchodziły 20-letnią rocznicę wzięcia udziału w wojnie światowej — święciły, jak to do okazji pasuje, wielką defiladą wojskową przed prezydentem Rooseveltem w Waszyngtonie. Dziś, z perspektywy 20 lat, można już wydać sąd o ówczesnej polityce Stanów, polityce robionej przez ówczesnego demokratycznego prezydenta Wilsona.

Po wybuchu wojny w sierpniu r. 1914, Wilson ogłosił neutralność Stanów — neutralność według pojęcia kupieckiego. Znaczy to, że wolno było Ameryce fabrykować i sprzedawać broń wszystkim stronom walczącym, ponieważ jednak Niemcy miały ruch na morzu odcięty, więc w praktyce broń mogły tylko nabywać Anglia i Francja. Niemcy naturalnie protestowały, ale rząd Stanów odpowiadał ze wzruszeniem ramion: kupujcie, chętnie wam sprzedamy.

Niemcy zaczęły uprawiać propagandę w odpowiedzi na propagandę przeciwników, ale prowadziły ją z niedźwiedzią zgrabnością. Niemiecki attache wojskowy w Waszyngtonie, major v. Pappen (późniejszy kanclerz i „twórca" Hitlera jako kanclerza), agitował wśród obywateli niemieckich w Ameryce, pracujących w fabrykach amunicji, aby sabotowali pracę; później poszedł jeszcze dalej, agitując za wysadzeniem mostów, kolei i t. d., to samo robił zresztą ambasador austriacko - węgierski Dumba, którego też musiano odwołać.

Od roku 1914 do 1917 Ameryka sto sowała tę neutralność i dopiero rozpoczęta przez Niemcy nieograniczona wojna łodziami podwodnymi, skłoniła ją do aktywnego wystąpienia, szczególnie do zatopienia „Lusitanii".

Prezydent Wilson był więcej idealistą niż politykiem i dlatego wszedł do wojny, jak twierdził, dla obrony kultury i cywilizacji. Nie można powiedzieć, aby większość narodu amerykańskiego — ci rodowici,, nie Amerykanie z kreską jak pogardliwie nazywano Amerykanów - Niemców — entuzjazmowała się do udziału w wojnie, przeciwnie — opozycja była wielka, ale rząd zastosował do niej drakońskie środki, a poza tym sypał pieniądzmi na prawo i lewo, werbując ochotników do armii.

Czy udział Ameryki zadecydował o wyniku wojny? Pod pewnym względem tak. Nie odegrało wielkiej roli owych 1,600.000 żołnierzy amerykańskich, którzy i to dopiero w ostatnich miesiącach wojny wzięli w niej czynny udział. Ludendorff pisze o tych żołnierzach, że bili się mężnie, ale dowództwo było pod psem. Natomiast pewnym jest, że bez zasobów materialnych Ameryki ententa nie byłaby wojny wygrała. Wszak Ameryka nietylko posłała świetnie wyekwipowaną milionową armię do Francji, ale przez cały czas wojny żywiła szczególnie Anglię, która bez tej pomocy byłaby wymarła z głodu. Poza tym Ameryka zasilała państwa ententy gotówką — pożyczyła im 12 miliardów dolarów, których nie chciały zapłacić i dotąd nie płacą.

Wilson osobiście źle wyszedł na wojnie. Po kapitulacji Niemiec w listopadzie 1918 roku, Wilson osobiście wziął udział w układaniu traktatu wersalskiego. Robiła go głównie „gruba trójca": Wilson, Clemenceau i Lloyd George. Posiedzenia tego triumwiratu z udziałem sztabu doradców i rzeczoznawców bywały nieraz dramatyczne; opowiadano przecież, że ognisty Clemenceau raz czynnie zaatakował Wilsona.

Ideał Wilsona: założenie Ligi Narodów dla niego nie powiodło się. Kongres Stanów Zjednoczonych nie ratyfikował ani paktu Ligi Narodów, ani traktatu wersalskiego, zawierając później osobny pokój z Niemcami. Wilson był złamanym człowiekiem, w roku 1920 przepadł przy wyborze prezydenta i odtąd żył w zupełnym zapomnieniu.

Stany Zjednoczone na udziale w wojnie nie zyskały ani moralnych ani materialnych korzyści, przeciwnie — efektywnie jej dopłaciły. Politycznie miała ten rezultat, że na 15 blisko lat odsunęła demokratów od władzy, wysuwając na czoło partię republikańską. Dopiero Roosevelt przełamał tę regułę. Mimo to można wątpić, czy w Ameryce wspominają wojnę z przyjemnością.

O neutralność Belgii

Belgia, jak się wyrażają pisma, nie chce być materacem, na którym Niemcy wypróbują swe granaty.

Wstrząs w roku 1914 leży ludności Belgii jeszcze porządnie w kościach i nie można się dziwić, że chce uniknąć podobnych przejść.

Belgia w umowie locarneńskiej z roku 1925 była równą partnerką. Anglia i Włochy jako gwarantki tego traktatu objęły gwarancją też Belgię, co każdy zrozumiał jako ochronę przed ewentualnym napadem niemieckim. Belgii jednak ta gwarancja nie wystarcza. Wprawdzie w umowie z 19 marca br. potwierdziła swe zobowiązania sojusznicze wobec Francji i Anglii, ale w ciągu roku rozmyśliła się i z sojuszu chce przejść do neutralności na wzór Szwajcarii.

Belgia jest jednak uczciwą partnerką i nie chciała złamać swych zobowiązań bez wypowiedzenia. Tak się też stało i dla poparcia swego stanowiska wyjechał król belgijski do Londynu, aby swą osobistą powagą poprzeć politykę swego rządu.

Jak się zdaje, ta interwencja odniosła skutek: podobno Francja i Anglia godzą się na zwolnienie Belgii od jej zobowiązań sojuszniczych, przyznając jej prawa państwa neutralnego. To stanowisko obu mocarstw nie jest Niemcom w smak. Nie chcę wiedzieć, że same zmusiły Belgię do zmiany polityki, wypowiadając traktat locarneński, wobec czego Belgia zawisła w powietrzu i musiała szukać drogi ratunku. Na gwarancję włoską Belgia widocznie liczyć nie chce, znając z historii, jak Włochy dotrzymują umów międzynarodowych.

Jako małe państwo, będące przedmiotem polityki międzynarodowej wielkich mocarstw, Belgia ma specjalne interesa. Wciśnięta między dwa kolosy: Niemcy i Francję, od strony morza blokowana przez Anglię — w tych warunkach, nie mogąc liczyć na własne siły, chce mieć pewność, czyli tak dziś modne bezpieczeństwo w zobowiązaniach dwóch państw, które zwykłe są dotrzymywać swych zobowiązań. Zresztą pozostaje jej „ultima ratio" w razie zagrożenia przez Niemcy: może śmiało liczyć na pomoc Francji i Anglii, jak ją otrzymała i bez przyrzeczeń.

Swoją drogą, porównanie między neutralnością Szwajcarii a Belgii nie jest całkiem na miejscu. Szwajcaria, mimo starych gwarancyj międzynarodowych, nie zaniedbuje swej obrony, jak tego dowiodły jej wystąpienia — grubo militarne — podczas wojny światowej. Czy Belgia, nie zadawalając się gwarancją, będzie się też zbroiła? Napewno.

Bombaj PAT. Przewodniczący narodowego kongresu indyjskiego Nehru ponownie oświadczył, że kongres dąży do obalenia nowej konstytucji Indyj, jako narzuconej i zwalczać ją będzie wszelkimi sposobami.

Straszliwa statystyka...

W rocznicę przystąpienia St. Zjednoczonych do wojny światowej warto uprzytomnić sobie plan tej światowej rzezi. Jakże przedstawia się wojna w świetle cyfr oficjalnego bilansu strat wojennych wszystkich państw Ententy:

Kraj	ludności	zmobiliz.
Francja	39.000.000	8.000.000
W. Brytania	45,500.000	5,700.000
Włochy	37,000.000	5,250.000
Stany Zjedn.	102,017.312	3,800.000
Belgia	7,570.000	200.000

Kraj	polegli	stos. do zm.
Francja	1,385.000	17.3 proc.
W. Brytania	835.000	11.6 „
Włochy	569.000	10.8 „
Stany Zjedn.	51.000	1.4 „
Belgia	48.172	19 1 „

Ze statystyki tej, której przerażającej wymowy nic przytłumić nie zdoła, wynika, że absolutnie największe ofiary poniosła Francja, która złożyła istotnie ofiarę z siebie dla ludzkości. Straciła ona też w stosunku do ludności 3.5 proc. męskich osobników. W. Brytania straciła ich 1.36 proc., Belgia 0.5 proc. Straty Włoch wyróżniają się w 1.53 proc. w stosunku do ludności. Najszczęśliwsze Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Procent ich strat mikroskopijny: 0.04 proc.!

Prócz poległych, zostawiła wojna całe zastępy inwalidów. Jest ich 6 milionów, z czego na Polskę przypada 320.000! Cena, którą Polska okupiła swą wolność — doprawdy — jest niepomierna.

Ale i na życiu gospodarczym, które jest dziś nerwem życia państw, krajów i narodów, odbiła się wojna strasznym piętnem. Koszta wojny światowej — według obliczeń jednego z senatorów Stanu Missouri w St. Zjed. przedstawiają się następująco: Koszta wojskowe, straty ludności cywilnej i renty inwalidów ogółem 180 miljardów dolarów. Szkody efektywne koalicji po spłaceniu kredytów i pożyczek wojennych, wynoszą 139 miliardów dolarów. Lecz inny amerykański ekonomista Hogarth, ocenił koszt całej wojny światowej na 208 miliardów dolarów, co wynosi więcej, niż cała produkcja złota w ostatnich kilkuset latach. A i to zestawienie uważane jest za niewystarczające. Najstraszliwsze skutki przyniosło jednak kompletne zburzenie równowagi w pieniężnej gospodarce światowej.

Przegląd prasy

RASIZM PRZECIW CHRZEŚCIJAŃSTWU

Od chwili pogodzenia gen. Ludendorffa z Hitlerem notujemy objawy wzmożonej kampanii neopoganizmu oraz propagandy antychrześcijańskiej. W wielu pismach łączy się katolicyzm... z komunizmem! A więc zgleichszaltowano już zupełnie wszelkie prądy i kierunki w Niemczech. Tymczasem gen. Ludendorff w swym piśmie **„Am heiligen Quell der deutschen Kraft"** wypisuje następujące uwagi o religji chrześcijańskiej:

„Jest ono religią obcą, która sprzeciwia się naszemu dziedzictwu, zabija nasze właściwości rasowe, pozbawia na ród spoistości i czyni go bezbronnym. Poznanie tej poważnej prawdy jest owocem długich rozmyślań. Zapytywałem się jak było rzeczą możliwą dla narodu żydowskiego i dla kościoła rzymskiego złamanie jedności narodu niemieckiego w walce o byt podczas wojny światowe.

Mamy dzisiaj przed sobą tylko taki wybór: albo zrzucić dogmat chrześcijański i urzeczywistnimy tajemnicę wcielenie narodu niemieckiego, albo utoniemy w zgniliźmie ludzkości bez ostoi, staniemy się państwem mrówek służebnych, nawet mimo zmartwychwstania zbrojnego, któremu gorąco się raduję".

I te zdania są nietylko tolerowane, ale oficjalnie głoszone w Niemczech.

REAKCJA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Ostatnie zajścia na wyższych uczelniach i w związku z tym przemówienie wicemin. Ujejskiego, wywołały żywą polemikę w prasie polskiej.

„Gazeta Polska" zwraca się do młodzieży, wskazując na wielkie szkody dla Polski, wyrządzone przez awantury i apelując do uczuć patriotycznych wzywa rozsądną część młodzieży akademickiej do walki z nieodpowiednimi elementami:

„Wśród polskiej młodzieży akademickiej dominują, jak nam wiadomo, poglądy o konieczności silnego państwa, o konieczności ładu i porządku oraz walki z tymi elementami, któreby chciały państwo nasze zanarchizować i w bezład wtrącić. Ale apelujemy do tej młodzieży. Niech z tego punktu widzenia przemyśli sobie sprawę operowania bombami, czy petardami i niech w swym sumieniu obywatelskim i patriotycznym poszuka odpowiedzi".

CO SIĘ STAŁO Z „NAPRAWĄ"?

Przed niedawnym czasem wiele mówiono o znaczeniu grupy tak zw. „Naprawiaczy" w obozie rządowym. Przepowiadano, że będą mieli decydujący wpływ na kierunek polityki. Tymczasem ogłoszona została deklaracja płk. Koca, wybrano przywódców różnych sektorów: okazuje się, iż o „Naprawie" zapomniano.

Sama grupa „Naprawiaczy" uległa rozbiciu. Pisze o tym „Wieczór warszawski":

„Dziś mówi się o „Naprawie" jako o ugrupowaniu, rozbitym na dwie części. Jeśli wierzyć temu, co się wypisuje po gazetach, w których wypowiadają się członkowie obu odłamów naprawiackich, to między dotychczasowymi przyjaciółmi toczy się wojna, polegająca, m. in. na terenie ZZZ. na nasyłaniu na siebie bojówek. „Naprawiacze" z ZZZ. w większości wyłamali się — inne tereny poszły do O. Z. N., ale także z wyjątkami".

„PRECZ OD ZIEM NIEMIECKICH"

Manifestacje antyniemieckie na Pomorzu wywołały już ostrą reakcję pism niemieckich.

„Berliner Tageblatt" pisze:

„Niedawne wybryki zarozumiałego szowinizmu polskiego przekraczają granice. Polskie czynniki oficjalne nie mogą twierdzić, że nie było czasu na to, aby zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo tego rodzaju podjudzeń. Przechodzi to wszelkie granice, gdyż Związek Wielkopolski (zapewne Związek Zachodni) domaga się w rezolucji terytorium niemieckiego. Niesłychane to wydarzenie świadczy o tym, że wybryki te nie ustaną o ile nie będzie ostrzejszej reakcji".

Prasa niemiecka rozpoczęła w związku z tym nagonkę antypolską, przy czym spotykamy się z następującymi wyrażeniami: **mania wielkości polskich szowinistów", „skandal grudziądzki", „precz od ziem niemieckich" i tp.**

Niemcy są bardzo czuli. Ale widząc słomkę w czyimś oku, nie spostrzegają belki w swoim. Zapominają przecież o systematycznej propagandzie antypolskiej w Niemczech... **bar.**

Z kraju

Proces o zamachy bombowe

W sądzie okręgowym w Sosnowcu rozpoczął się proces przeciwko 9 mieszkańcom Sosnowca, oskarżonym o do konywanie w ubiegłym roku zamachów bombowych i petardowych na objekty żydowskie, podpaleń przedsiębiorstw i wystaw sklepowych żydowskich przy pomocy fosforu, oblewanie przechodniom ubrań i futer żrącymi płynami i td.

Akcja terorystów nabrała swego czasu wielkiego rozgłosu, zwłaszcza, że podczas dokonywanych zamachów nie obyło się bez ofiar w ludziach.

Oskarżeni stawili się na rozprawę wszyscy i przed zajęciem ław oskarżonych powitali podniesieniem ręki licznych wśród audytorium znajomych i sympatyków.

W pierwszym dniu procesu sąd po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchał oskarżonych z Józefem Hincingierem na czele.

Główny oskarżony Hincinger przyznał, że był kierownikiem placówki Stronnictwa Narodowego na Środuli w Sosnowcu oraz że posiadał sześć petard, które wobec spodziewanych w ub. roku ekscesów 1-majowych, miały służyć do obrony lokalu placówki. Drugi oskarżony Henryk Zawadzki przyznał się również do winy, składając bardzo skąpe wyjaśnienia. Jak wynika z treści aktu oskarżenia, jest on tym. który przy pomocy fosforu, usiłował wzniecić pożar w kinie „Palace" w Sosnowcu.

Oskarżony Bogusław Grudniewicz przyznał, iż otrzymał materiał wybuchowy od jakiegoś Ślązaka. Sporządziwszy kilka petard, oddał je Hincingerowi, który je miał zniszczyć, rzucając do Przemszy.

Pozostali oskarżeni Staniław Śmieszek, Michał Cieślak, Florian Karoliński, Tadeusz Fularski, Eugeniusz Ciesielski i Stefan Wojciechowski nie przyznali się do należenia do organizacji terorystycznej z wyjątkiem Cieślaka, który nie zaprzeczył. że był w posiadaniu strzykawki, służącej do oblewania przechodniom ubrań kwasami.

Wobec wielkiej ilości świadków — rozprawa potrwa trzy dni.

Regulacja stawek celnych

Zważywszy, że ceny surowców, półfabrykatów lub narzędzi niezbędnych dla poszczególnych działów produkcji lub dla poszczególnych przedsiębirstw są nieraz nadmiernie wysokie z powodu bądź to nadmiernie wysokich stawek celnych, bądź też ograniczenia przywozu lub nadmiernego wykorzystywania monopolistycznego stanowiska sprzedawcy, i że z tego powodu wytwórcy krajowi znaleźć się mogą w położeniu gorszym, niż producenci zagraniczni, ministerstwo przemysłu i handlu powierzyło dyrektorowi instytutu badania koniuktur gospodarczych i cen zorganizowanie w powyższym zakresie odpowiednich badań, które będą przeprowadzone na konkretne wnioski zainteresowanych.

Osoby, przedsiębiorstwa i zainteresowane zrzeszenia, o ile stwierdzą w konkretnych wypadkach istnienie tego rodzaju nadmiernych obciążeń, mogą składać właściwe dezyderaty dyrektorowi instytutu badania koniunktur gospodarczych i cen, przedstawiając równocześnie możliwie dokładny materiał dowodowy.

Dyrektor instytutu badania koniuntur gospodarczych i cen po przeprowadzeniu szczegółowych badań składać będzie odpowiednie wnioski ministrowi przemysłu i handlu, który, uwzględniając w całokształcie stosunki gospodarcze, wyda odpowiednie zarządzenia.

Epilog sprawy dyr. Moszkowicza

W dniu wczorajszym odbył się, jak już donosiliśmy proces z oskarżenia dyr. Moszkowicza. Epilog jego był na stępujący:

W pewnym momencie obrońcy oskarżonych poprosili o przerwę, celem kontynuowania pertraktacji w sprawie polubownego załatwienia sprawy. W wyniku rozmów pomiędzy przedstawicielami stron, oskarżeni złożyli deklarację, stwierdzającą, że postawione Moszkowiczowi zarzuty w świetle danych uzyskanych w śledztwie i na przewodzie sądowym uznabzją za całkowicie bezpodstawne i wyrażają ubolewanie z powodu krzywdy moralnej, doznanej przez oskarżyciela.

Po złożeniu tej deklaracji p. Moszkowicz zrzekł się oskarżenia.

Historyczne wąwozy

Z Wejherowa donoszą, iż koło jeziora Dobrego, jednej z najpiękniejszych okolic najbliższego zaplecza wybrzeża, znajdują się historyczne wąwozy Świecimskie, gdzie dn. 17 września 1472 r. rozegrana została jedna z najważniejszych w dziejach Pomorza bitwa. Bitwę tę stoczył Piotr Dunin, stojący na czele wojsk Kazimierza Jagiellończyka z pięciotysięczną armią krzyżacką pod wodzą komtura Fritza von Ravenecke. Po parogodzinnych zmaganiach wojska krzyżackie zostały rozgromione, pozostawiając przeszło 2.000 zabitych na polu walki. Padł również komtur von Ravenecke a ciało jego zostało pochowane w kościele w Żarnowcu, gdzie do dziś przed ołtarzem widnieje płyta nagrobkowa. Wynik tej bitwy zadecydował o powrocie Pomorza do Polski. Dziś wąwozy Święcińskie i jezioro Dobre, dzięki swojemu urokowi ciszy i przepięknemu krajobrazowi stanowi miejsce wycieczek, a nie rzadko daje się widzieć namiot samotnie obozujących „campingowców".

NA MARGINESIE.

To prawie pewne

Dotychczas twierdzili wszyscy zgodnie, że szczęściem jest, iż posiadamy PAL, bo przynajmniej jest z czego się pośmiać od czasu do czasu. Oczywiście nikt nie spodziewał się, że wkrótce niektórzy członkowie PAL staną się znów „łupem" prasy, ale już z innego powodu. Już nie za „mowy miane" na otwarciu, nie za kompromitacje zagranicą, nie za wawrzyny i nie za nieudałe konkursy..

Tamto wszystko poszło w zapomnienie. Przynajmniej tak się wydaje.. Teraz są nowe rzeczy, na które można złorzeczyć. Nowe kompromitacje. Akademicy rwą się do publicystyki. Na gwałt. Jeden za drugim. Gęsiego! Zanosi się na to, że za parę dni zamiast jednego będziemy mieli z czterech conajmniej publicystów w Akademii To nie przesada. Nie wliczamy wprawdzie Rzymowskiego, którego zasadniczo — jak dowodziły „Wiadomości Literackie" — nie można z PAL'-u statutowo usunąć, ale napewno załatwi się to jakoś na dzisiejszym lub jutrzejszym posiedzeniu w tym sensie, że Rzymowski uniknie „hańby" należenia do grona palowych publicystów. Bez niego, a raczej na jego miejscu będzie paru innych. To i tak sukces. Za jednego Rzymowskiego czterech. Bo, proszę zważyć, nowy publicysta zostanie wybrany. Przecież tradycja tak wymaga. Rozumie się. A więc jeden — Goetel teraz już zakosztował chleba porannego i powszedniego w publicystyce i będzie go chyba całe życie pamiętał. To dwóch. Po nim obiąć ma według pogłosek naczelną redakcję „Kuriera Porannego" sam Sieroszewski. A więc trzeci. Kaden to żaden wprawdzie publicysta, ale aspiracje ma i gdyby miał trochę wolnego czasu, i mniej zajęcia, napisałby napewno nie raz, nie gorszy artykuł od Goetla. I dlatego on podobno ma także stanąć do zawodów o tytuł redaktora „Porannego". A to jest możliwe i prawdopodobne. Bo jak miał jeden teatr w ręku — dano mu natychmiast pięć. Ma tylko jedną „Gazetę Polską" dostanie więc chyba wnet drugą. I stworzy pewnie w PAL-u wraz tamtymi trzema skonsolidowany, silny, nowy sektor. Sektor s PALonych publicystów. To prawie pewne! **b.**

—oOo—

Wieści ze świata

Nowa „herbata"

„Herva matte", stanowiąca dla Brazylijczyków napój narodowy, podobnie, jak herbata w Chinach czy Japonii, eksportowana do niedawna w dosyć niewielkich ilościach do Europy, jest obecnie poszukiwana rynkach europejskich tak bardzo, że eksport „matte" wzrósł w 1935 r. do wysokości 65 milionów miljersów (22 milj. zł). Szczególnie zainteresowani są w tym eksporcie polscy osadnicy w Paranie, gdzie istnieją olbrzymie plantacje matte. Apteki europejskie sprzedają ten niesłychanie tani w Brazylii produkt, jako zioła lecznicze, działające szczególnie od odchudzenie, po niesłychanie wygórowanych cenach. Wystarczy powiedzieć, że kg herbamatte" kosztuje w Brazylii w detalu ok. 3 milrejsów, podczas gdy np. w Paryżu płaci się od 30 do 60 fr. fr. Jest rzeczą udowodnioną, że hervamatte wypita jako herbata, działa oczyszczająco na krew i reguluje trawienie. Jako środka odchudzającego w Brazylii się jej nie używa. Instytut chemiczny przy brazylijskim ministerstwie rolnictwa polecił niedawno zbadać zawartość witamin, jakie posiada „matte".

Kraków do wieczora...

Czystość miasta Krakowa

W dniu dzisiejszym, z inicjatywy prezydenta miasta Krakowa dr. Kaplickiego odbyły się dwie komisje, które miały na celu stwierdzenie stanu czystości chodników i wnętrz realności.

Przede wszystkim zwrócono baczną uwagę na porządek i estetykę podwórców, a dalej na czystość w sieniach, korytarzach, klatkach schodowych, gankach oraz na porządek w piwnicach i na strychach.

W pierwszej komisji, która przeprowadziła inspekcję na odcinkach ulic: Straszewskiego, Piłsudskiego, Jagiellońskiej i Sławkowskiej, wzięli udział osobiście Prezydent m. dr. Kaplicki, Starosta Grodzki Mgr. Wolaniecki oraz Naczelnik Wydziału Adm. Ogólnej Z. M. Dr. Wessely. W drugiej komisji, która dokonała przeglądu na ulicach Zwierzynieckiej, Felicjanek, Kościuszki i Senatorskiej uczestniczyli Wiceprezydent Dr. Radzyński oraz Radca Starostwa Grodzkiego Królikowski. Ponadto w skład każdej komisji wchodzili okręgowy lekarz m. przedstawiciel P. P., Komisarjatu Ob. i in.

W wyniku przeprowadzonych inspekcji uznano naogół, że stan porządku i czystości zwłaszcza w budynkach starych jest niezadawalający. W związku z tem wydano szereg zarządzeń, a w niektórych wypadkach doraźnie ukarano względnie nagrodzono dozorców domowych. Wspomniane komisje odbywać się będą periodycznie i obejmą wszystkie realności na terenie miasta.

—o—

Ze sali sądowej

Sensacyjny proces piaskarzy

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiedli Jan Rechul, Franciszek Taras, Stanisław Ziółko i Franciszek Jeleń, wszyscy piaskarze z Krakowa.

Jak wynika z aktu oskarżenia, w dniu 4 maja ub. r. zebrało się około 300 piaskarzy w związku z zatargami z przedsiębiorcami na tle stosunków pracy i płacy.

Na zebraniu zapadła decyzja, aby zabrać przemocą przedsiębiorcę R. Maśnickiego i zaprowadzić go przemocą do inspektora pracy.

Tłum udał się do mieszkania Maśnickiego w Podgórzu i przemocą zabrali, bądź to pod pachą prowadząc, lub niosąc na rękach, pozbawiając Maśnickiego wolności.

Sąd skazał Racha i Ziółkę po 1 roku więzienia, Jelenia na 8 miesięcy więzienia i po 100 złotych grzywny, Tarasa zaś uwolniono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Konopka, oskarżał prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Feliks Gross.

REHABILITACJA KRAKOWSKIEGO ADWOKATA

W sądzie okręgowym karnym toczyła się sprawa krakowskiego adwokata dra L., oskarżonego o przywłaszczenie kwoty 2 tysiące złotych na szkodę swego klienta.

Przewód sądowy wykazał brak jakichkolwiek cech przestępstwa, wobec czego sędzia dr. Kronenberg wydał wyrok, na podstawie którego dr. L. został uwolniony od winy i kary.

Oskarżał prok. dr. Panek, bronił adw. dr. Döllinger.

—o—

SKAZANIE ADWOKATA KRAKOWSKIEGO

Na wczorajszej rozprawie przed sądem przysięgłych w Krakowie o usiłowane morderstwo doszło do niezwykłego incydentu. W pewnej chwili doszło do wymiany zdań między obrońcą dr. Arnoldem, przewodniczącym i prokuratorem.

Za użycie pewnych zwrotów, które przewodniczący uznał za obrazę sądu, dr. Arnold został skazany na 150 zł. grzywny.

—o—

SFAŁSZOWAŁA KARTĘ WIĘZIENIA

W więzieniu św. Michała odsiaduje karę kasjer kolejowy N. Bauer. Żona jego Anna, chcąc widzieć się z mężem w dniu 27 VII. ub. roku podrobiła kartę widzenia, przerabiając na niej datę.

Cel swój osiągnęła i z mężem miała widzenie, jednakże pociągnięta została do odpowiedzialności karnej.

W wyniku dzisiejszej rozprawy została ona skazana na 6 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wsołek, oskarżał prok. dr. Walter.

Rozprawa o napad bandycki

Dnia 13 kwietnia br. na sesji wyjazdowej w Miechowie odbędzie się rozprawa przeciwko Stanisławowi Gawłowi, Franciszkowi Gawłowi, Stanisławowi Musiałowi i Stanisławowi Krupie, rolnikom, zamieszkałym w Sudołku, powiecie miechowskim, oskarżonym o rabunek, a w szczególności o to, że zrabowali na szosie wiodącej do Miechowa Stanisławowi Rogali 600 zł., grożąc mu pozbawieniem życia.

Dnia 13 września 1936 r. wracał z Krakowa Rogala ze swoimi towarzyszami, gdzie woził tytoń do składnicy tytoniowej. W pewnym momencie Rogala usłyszał, jak jacyś osobnicy zatrzymali wóz jego woźnicy Billa i obok niego widział dużo osobników, którzy świecili lampkami elektryczny mi i w tym momencie i w tym momencie oskarżeni dobiegli do Rogali, krzycząc „dawaj pieniądze", po czym skierowali do niego i jego ojca rewolwery. Rogala wprawdzie podciął batem konia, który uszedł napastnikom, jednak oskarżeni zatrzymali wóz i przykładając mu rewolwer do głowy, żądali od niego pieniędzy.

Napastnicy mieli maski na twarzy, pomimo tego Rogala rozpoznał jednego z napastników, a to Stanisława Gawła, który przesłuchany, wydał swoich wspólników.

Rozprawa o rabunek odbędzie się w Miechowie na sesji wyjazdowej przed Trybunałem Sądu Okręgowego, wydz. karnego w Kielcach.

Obronę jednego z oskarżonych Musiała Stanisława wnosi obrońca adw. dr. Bernard Pleszowski.

WYŁĄCZONY APARAT TELEFONICZNY W II. DOMU AKADEM.

Jak się dowiadujemy, na polecenie władz został wyłączony aparat telefoniczny w II. Domu Akademickim, który jak wiadomo, jest blokowany przez demonstrujących studentów.

—oOo—

Poświęcenie dwóch nowych karetek Pogotowia Ratunkowego w Krakowie

(dz) Jak się dowiadujemy, w poniedziałek o godz. 12 w południe odbędzie się poświęcenie dwóch nowych karetek pogotowia ratunkowego w Krakowie.

CZY BĘDZIE OBNIŻONA TARYFA POCZTOWA?

Według uzyskanych z min. poczt. i telegrafów przez Izbę przemysłowo-handlową w Warszawie danych, w obecnej chwili jest aktualna sprawa obniżenia niektórych opłat pocztowych, poza opłatami od listów.

W sprawie tej Związek izb przemysłowo - handlowych wystąpi do ministerstwa.

TEATR — KINO

Z Teatru im. J. Słowackiego. W sobotę po cenach zniżonych, ciesząca się wielkim powodzeniem koliwiona godzina" w opracowaniu scenicznym reż. Karbowskiego. W próbach pod kierunkiem dyr. K. Frycza komedia Beaumarchais'ego „Wesele Figara", która będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela pop.: „Mały Woodiey".
Wieczór: „Krawiec w zamku".

HANKA ORDONÓWNA, nasza niezrównana pieśniarka-diseuse, która na ostatnim wieczorze w Krakowie odniosła niezwykły sukces, wystąpi przed wyjazdem do Wiednia jeszcze raz, a to w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł. 0.80 do 4.50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

—o—

CO GRAJĄ W KINACH?

ADRIA: „Otchłań grozy" i „Królowa tańca".
APOLLO: „Jedna na milion".
ATLANTIC: „Bandera" i „Dziewczę z Prateru".
BAGATELA: „Krwawe perły" i rewia pt „Wesołe święta".
DOM ŻOŁNIERZA: „Mały buntownik".
MUZEUM: „Nasze słoneczko".
PROMIEŃ: „Kaprys milionera".
STELLA: „Barbara Radziwiłłówna".
ŚWIT: „Ordynat Michorowski".
SZTUKA: „Piętro wyżej".
UCIECHA: „Zielony sygnał".
WANDA: „Dama kameliowa" (Gr. Garbo)

RADIO

NIEDZIELA 11 kwietnia 1937 r.

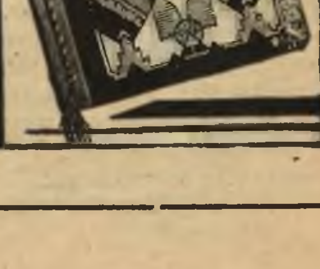
Godz. 8.03 Gazetka rolnicza; 8.50 Dziennik poranny; 9.00 Transmisja nabożeństwa; 12.03 Poranek muzyczny; 14.20 Radiowy abonent stolicy nr. 100.000; 14.30 „Wesele mazurskie"; 15.15 Zespół harmonistów; 15.30 Audycja dla wsi; 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni nada słuchowisko „Biedna młodość"; 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.00 Szkic literacki; 20.20 Wiadomości sportowe; 20.35 Programy lokalne; 20.40 Dziennik wieczorny; 21.00 Komedia „Żółty Mops"; 21.40 Pieśni węgierskie; 22.10 Orkiestra wileńska.

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Z cyklu odczytów dla koła młodych rzemieślników przy związku rzemieślników krakowskich — wicedyrektor Izby Rzemieślniczej w Krakowie p. Winiarski wygłosił odczyt na temat „Przeszłość i przyszłość rzemiosła".

Prelegent w wyczerpującym referacie przedstawił rozwój rzemiosła od najdawniejszych czasów, po czym omówiwszy największy jego rozkwit w wieku XVIII, sprecyzował powody powolnego zahamowania rzemiosła. Kryzys, którego początek sięga roku 1929, odsłonił wady ustrojowe rzemiosła. W końcu p. Władysław Winiarski zaznaczył, że rzemiosło samo musi się starać wyjść z impasu, do czego walnie przyczyni się praca nad podniesieniem zawodowym i kulturalnym ogółu rzemieślników.

Drogą szkolenia zawodowego, udziału w kursach dokształcających, a następnie przez podciągnięcie rzemiosła pod względem solidności co do jakościowego i punktualnego wykonania zamówień w oznaczonym terminie.



Angielskie kłopoty w Indiach

(mol) Potężne imperium Wielkiej Brytanii ma jak wiadomo za podstawę swej siły nie kraj macierzysty, ale będące pod jego władaniam liczne kolonie. Wyspa W. Brytanii jest niezbyt wielka, a także jej walory gospodarcze są minimalne. Dlatego cała potęga, cała przyszłość W. Brytanii opiera się na koloniach. A w szeregu tych kolonii pierwszorzędną rolę odgrywają Indie.

Kraj ten stanowi gospodarczą podstawę dla Anglii. Stąd przywozi wiele surowców i co ważniejsze, tu znajduje **pojemny rynek zbytu dla swych produktów.** Dlatego politycy angielscy oddawna specjalną opiekę poświęcali Indiom. Prowadzili tam politykę według znanej rzymskiej zasady: „Divide et impera" (Dziel i rządź). Polityka polegająca na zdobyciu dla siebie stanowiska mediacyjnego, na poróżnieniu różnych warstw ludności, specjalnie na tle religijnym miała ten skutek, iż Anglicy zdołali dostatecznie ugruntować swą władzę w Indiach.

Ale Indie nie są krajem spokojnym. Struktura społeczna tamtejszej ludności — zwłaszcza podział na kasty — stworzyła specyficzne warunki. Oto miliony tzw. pariasów, należących do najniższej kasty, żyją w największej nędzy materialnej i pogardzie sfer wyższych. Masy tych wydziedziczonych obudziły się, zaczęły domagać się poprawy bytu i zniesienia kast. W obronie pariasów stanął wielki człowiek Indii Mahatma Ghandi. Do czasu potrafiła Anglia swą sprytną metodą utrzymać swą pozycję w Indiach. Ale w końcu ostrze tej polityki zwróciło się przeciw samej Anglii. Mahatma Ghandi zorganizował olbrzymie stronnictwo nacjonalistyczne, które drogą bojkotu lub tzw. biernego oporu („non cooperation") wyrządziło wiele szkód administracji angielskiej w Indiach, podważając silnie jej znaczenie.

Po ostatnich dość krwawych zajściach w Indiach, Anglia uległa i postanowiła nadać Indiom liberalną, autonomiczną konstytucję. Konstytucja ta uchwalona w parlamencie angielskim wywołała wśród Hindusów nawet dość żywy i przychylny oddźwięk. Ale i tym razem ma Anglia kłopot. Odbyły się ostatnio wybory, które przyniosły wielki sukces partii Ghandiego, a więc najzacieklejszym fanatykom narodowym. Przywódcy tej partii nie chcieli zająć stanowisk ministerialnych w rządach prowincjonalnych, uzależniając swą zgodę od tego, że wice-król cofnie gubernatorom przysługujące im prawo wyrażania sprzeciwu, co mieli zresztą zagwarantowane na mocy nowej konstytucji. Oczywiście, iż gubernatorzy ani nie mają zamiaru rezygnować ze swych przywilejów, zresztą zastrzeżenie to konieczne jest dla bezpieczeństwa Wielkiej Brytanii.

Tak więc nowa konstytucja wprowadza autonomicznie rządy prowincjonalne, które jednak nie mogą się ukonstytuować ze względu na opór nacjonalistów z partii Ghandiego. Posiada więc Anglia obecnie nowy kłopot w Indiach, o które przecież dbają jak o źrenicę w oku. Dla Indii trzyma W. Brytania Palestynę, stanowiącą pomost i najlepszą drogę — a przecież i w samej Palestynie ma Anglia dużo kłopotu.

Ale kłopotów tych nie usunie już obecny rząd z Baldwinem. Pozostaną one... w spadku dla przyszłego szefa rządu Neville Chamberlaine'a.

Czy nie za duży aparat?

Jak wiadomo, uchwałą Rady ministrów powołano do życia nadzwyczajną komisję dla badania cen pod przewodnictwem wiceministra Jastrzębskiego. Komisja ta nie jest samodzielną instytucją, lecz organem pomocniczym przy prezesie Rady ministrów.

Z pierwszego posiedzenia komisji w dniu 8 bm. dowiadujemy się, że w skład jej wchodzą przedstawiciele 7 ministerstw oraz dyrektor biura ekonomicznego — z przewodniczącym razem 9 osób. Poza tym istnieje plan powołania do komisji przedstawicieli organizacyj gospodarczych — w naszych stosunkach chyba dyrektorów przedsiębiorstw, należących do „Lewiatana". Nie wiadomo, w jakiej ilości panowie ci będą „ozdabiali" komisję, w każdym razie urośnie ona do rozmiarów małego ciała ustawodawczego, a więc maszyny ciężkiej i funkcjonującej z tarciami.

Nie w takiej formie wyobrażaliśmy sobie walkę z cenami. Każdy zrozumie, że jeżeli taka walka ma być skuteczną, uderzenia muszą paść szybko i niespodziewanie. Długie przygotowania, jako naturalny wynik obrad wielkiego ciała, utrudnią tylko akcję. Poza tym komisja sama nie posiada władzy wykonawczej, lecz musi zwracać się o wykonanie swych zarządzeń do władz sądowych i administracyjnych — to także nie przyczyni się do przyśpieszenia tej akcji.

Tymczasem — tak, tymczasem drożyzna dalej szaleje. Ostatnio w Krakowie podrożała mąka, podrożały też tłuszcze sztuczne, podrożały jarzyny. Z niektórych stron kraju donoszą o podniesieniu ceny chleba, co wprawdzie spotkało się z represją ze strony władz, ale piekarze zbuntowali się i wogóle chleba nie wypiekli.

Zdaje się, że rząd kładzie główny nacisk na zwalczanie drożyzny artykułów przemysłowych, o czym świadczyłoby rozwiązanie pewnych karteli, zniesienie cła na ołów i cynk itd. Z drożyzną artykułów żywności, walka stoi na drugim, zdaje się planie. Gdyby istotnie tak było, byłoby to **wielką krzywdą dla miast,** które przede wszystkim są zainteresowane w tanich środkach żywności. Zakaz wywozu, zniesienie premii wywozowych itd. — to są środki połowiczne i nie działające odstraszająco. Widocznie, sądzą, że co się już stało, musi tak zostać; co już podrożało, niech pozostanie drogim!

Czy „wolno"
podwyższyć płace robotników?

(ml) Pytanie takie wygląda na ironię. Któż może „zabronić" pracodawcy podwyższyć płace robotnikom, jeżeli tylko tego zapragnie? Raczej istnieje nacisk ze strony robotników, by płace te podwyższył, ale „zakazu" żadnego chyba niema. Tak sądziliśmy dotychczas. Tymczasem, jak prasa donosi, wielkie przedsiębiorstwo na Śląsku, spółka akcyjna „Giesche" postanowiła podwyższyć pracownikom płace o 8 proc., opierając się na faktcie, iż **interesa firmy prosperują bardzo pomyślnie.** Jest to oczywiście zjawisko wielce dodatnie, choć odosobnione, gdyż nasz przemysł nie zwykł często przyznawać się do wielkich zysków, a cóż dopiero **samowolnie** podwyższać płace robotników. Gdy taki wypadek ma miejsce powinni mu raczej wszyscy przyklasnąć jako zjawisku na tle dzisiejszej rzeczywistości niezwykle dodatniemu. Tak się jednak nie stało. Znalazła się strona, która wyraziła swój sprzeciw.

Oto Związek Pracodawców przemysłu górniczego natychmiast interweniował u generalnego dyrektora Spółki, podkreślając, iż krok Spółki „Giesche" jest uważany za **zerwanie umowy** (!), co pociąga za sobą wysoką karę konwencjonalną. A więc pracodawca za podwyżkę płac musi **płacić karę?** Czy nie wydaje się to bez sensowne?

Na podwyżkę cen produktów, na niesłychany wyzysk robotników żadnych kar niema — ale za tak, nieszkodliwe chyba, podwyższenie płac przedsiębiorca zostaje przywołany do porządku.

Jak należy sobie ten krok wytłumaczyć — odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Być może, iż konkurencyjne przedsiębiorstwa obawiają się, by taki krok nie wzburzył ich własnych robotników i nie pobudził do żądania takiej samej podwyżki.

W każdym razie widać, iż rozumne przedsiębiorstwo ocenia znaczenie należytej płacy dla robotnika. I kto wie czy nie jest to bardziej korzystne, aniżeli wyzyskiwanie robotnika.. Albowiem praca człowieka, który nie znajduje się między śmiercią a życiem — a taki jest los dzisiejszych robotników — jest bardziej wydajna i przynosi większe rezulaty.

Sędzia przed sądem w niebie

Baśń arabska.

Azrail, anioł śmierci, lecąc nad ziemią, dotknął skrzydłem swojem czoła mądrego kadiego (sędzia turecki) Osmana.

Sędzia umarł, lecz nieśmiertelna jego dusza stanęła przed obliczem proroka.

A było to przed wrotami, prowadzącymi do ogrodów wiecznego szczęścia, do raju. Z za muru otaczającego raj dookoła, widać było wierzchołki drzew, pokrytych przepięknym różowym kwieciem, słychać było odgłos bębnów i śpiewy, wzywające do nieziemskich rozkoszy i radości. Z daleka dochodził odgłos rogów myśliwskich i tętent kopyt końskich. Mknęli myśliwi na białych, arabskich rumakach i gonili za bystronogimi sarnami i kozicami.

— Wpuść mnie do raju! — prosił sędzia Osman proroka.

— Dobrze — zgodził się prorok — ale powiedz najpierw, czem zasłużyłeś na to. Takie to już u nas, w niebie prawo.

— Prawo?

Sędzia złożył głęboki ukłon i prawą ręką dotknął czoła i brzucha, na znak najwyższego uszanowania.

— To dobrze, że u was są prawa, których przestrzegacie. Można was za to pochwalić. Prawo musi być wszędzie, no i zasadniczo, wszyscy muszą się do niego stosować. To jednak dobrze macie urządzone..

— No, więc czemże ty zasłużyłeś na raj — przerwał mu wielki prorok, któremu znudziło się bezowocne gadanie.

— Ja nie mogę mieć grzechów — odpowiedział sędzia — przez całe życie swe nic innego nie robiłem, jeno sądziłem grzechy i przestępstwa. Tam, na ziemi, byłem sędzią. A sądziłem zawsze bardzo surowo.

— Z pewnością odznaczałeś się jakiemiś nadzwyczajnymi zaletami, jeśliś sądził innych. I jeśliś sądził, jak mówisz sam, „bardzo surowo"?

Sędzia zachmurzył czoło.

— Co do moich zalet.. No, nie powiem. Byłem taki, jak i inni ludzie. Ale sądziłem dlatego, że dostawałem za to pensję.

— No, to jeszcze niezbyt wielka zaleta dostawać pensje — uśmiechnął się Prorok. — Nie znałem dotychczas ani jednego człowieka, któryby się od tego wymawiał, to pednak dość dziwnie się składa. Tyś sądził ludzi za to, że nie mają tych zalet, których i ty nie posiadasz. I za to jeszcze pensję dostawałeś... A więc ci, którzy pensje dostają, sądzą tych, którzy nie mają żadnych pensyj... Więc sędzia może sądzić i karać wszystkich, a sędziego nikt... Choćby takie same winy popełniał... Coś niezbyt to mądre!

Czoło sędziego pokryło się zmarszczkami.

— Ja sądziłem według praw — sucho odpowiedział Prorokowi. — Znałem wszystkie prawa i według nich sądziłem innych.

— No, a ci, których sądziłeś — zaciekawił się Prorok — też pewno znali wszystkie wasze prawa?

— O, nie! — z dumą zaprzeczył sędzia — poznanie praw, to nie taka łatwa rzecz! Wymaga wiele pracy i starań. A to nie każdemu się udaje!

— Jakto?! Więc tyś sądził bliźnich za przekroczenie praw, których oni nawet nie znali?! I surowo karałeś za to?! — wykrzyknął zdumiony Prorok. — A czy dążyłeś przynajmniej do tego wymawiał, to jednak dość dziwczy starałeś się, by można je było zrozumieć?

— Ja byłem sędzią tylko — twardo i sucho odpowiedział Kadi Osman.

— Więc wiedząc, że prawo jest przekraczanem, nie starałeś się zrobić coś, by ludzie nie przekraczali waszych ustaw?

— Dostawałem pieniądze za to tylko, by sądzić! — To mówiąc, sędzia podejrzliwie popatrzył na Proroka. — Muszę jednak zauważyć, że niestosowne i niebezpieczne brednie prawisz Proroku! — surowo mówił dalej. — Rozumujesz i wypowiadasz swe przekonania zbyt śmiało! Słysząc twe zdania, zaczynam podejrzewać Cię, Proroku, czyś Ty czasem nie Szyita (sekta mahometańska). Sunnitom nie wolno tak rozmyśla, Proroku! Twe słowa są przewidziane w świętych Księgach Sunny.

Tu sędzia pomyślał i ciągnął dalej:

— A więc na podstawie 4-tej Księgi Sunny, stronica 123-cia, § 813-ty, drugi wiersz czwartej strofy od góry, posługując się objaśnieniami mądrych świętych starców i prawami spisanymi przez mułłę, ja, sędzia Osman, obwiniam Ciebie Proroku...

Lecz Prorok nie zważał już na jego słowa i zamknął na cztery spusty wrota prowadzące do raju.

— Wracaj z powrotem na ziemię, sędzio! — powiedział po chwili. — Zbytnioś surowy. U nas, w niebie, wszyscy są znacznie łagodniejsi od ciebie.

I odesłał sędziego z powrotem na ziemię.

— Ale w jaki sposób formalnie to przeprowadzisz — krzyknął sędzia, gdy stanął na twardej ziemi — przecież ja już raz umarłem więc według prawa więcej już nie żyję? W jaki sposób mam swój powrót do życia formalnie uzasadnić i na papierze utrwalić?

— Wnieś podanie ostemplowane, aby śmierć twą uznano za nieważną — poradził mu Prorok.

— Ano dobrze. Jeśli to będzie przeprowadzone formalnie i ściśle według prawa, to się zgadzam.

I sędzia wrócił na ziemię.

Wniósł podanie, dostał tymczasowe świadectwo i wrócił na poprzedni urząd.

I znów mądrze i surowo sądził swych bliźnich.

On znał prawa, oni — nie.

— Ale sędzia sądził, bo wszak dostawał za to pensję.

Podanie, ostemplowane należycie, długo czekało na formalne załatwienie, aż wreszcie zjadły je szczury.

Ale sędzia miał tymczasowe zaświadczenie i był zadowolony.

I sądził.

O chwili, gdy po raz drugi stanął przed sądem Bożym, bajka już nie mówi.

dl.

POD KĄTEM OSTRYM

Sportowe trzy po trzy

Nie mam zamiaru robić konkurencji referentowi sportowemu. W żaden sposób. Nie nadaję się po prostu do tego. To tak, jakby tancerz próbował smażyć befsztyki, albo akuszerka zabrała się do plombowania zębów. Trudno. Nie da się. I kropka.

A jednak. Jednak muszę. Dowiedziałem się bowiem niedawno, że odbędzie się międzypaństwowy mecz piłkarski w Paryżu. Włosi i Francuzi staną na przeciw siebie do walki. Nic by w tym dziwnego nie było. Francja jest bardzo gościnna. Na wystawę n. p. zaprasza wszystkich. Nie ma się czym powstydzić. Wszystko jest jak w zegarku. A sportem to i sam Blum interesuje się, popiera, chwali, więc nie ma powodu dziwić się. Jest odważny — i koniec. Zaprosił faszystowskich piłkarzy, niech pokażą jak umieją kopać. Niech popiszą się. Francja bowiem jest krajem tolerancyjnym, demokratycznym, w całym tego słowa znaczeniu Każdy może pokazać co umie. Owszem, gotów był nawet poprosić swoich ziomków by tłumnie przybyli na zawody, by przypatrzyli się jak to Włosi kopią i kopią aż strach. Chciał im właśnie pokazać, że Mussolini dużo nadziei pokłada w kopaniu, że to największa prawie zdobycz jego ostrego systemu wychowawczego, że u niego kopie się od dziecka i nie ma człowieka, żeby nie umiał dobrze strzelać i kopać. Chciał koniecznie. Pragnął gorąco.

Ale tymczasem Mussolini zastanowił się. Przeląkł się. Strach ogarnął jego stalowe serce i pancerną duszę. Opamiętał się. Zły to był krok. Wiedział, że drużyna włoska, wydostawszy się z kleszcz „domowych" odetchnie całą piersią pod paryskim dachem. Spodziewał się, że olśni ich wolny Paryż, porwą ludzie, zachwycą zwyczaje. Liczył się, że Paryżanie pokażą jej nie tylko swoich piłkarzy, ale także swoją kulturę, sztukę, tolerancję. A to niebezpieczne. Primo trudnoby było się zrewanżować. Cóż? Za te wszystkie piękne rzeczy mogliby Włosi odwzajemnić się tylko kopaniem. Mocnym co prawda ale tylko kopaniem. I jakżeby stary Duce wyglądał. On przecież też ma swoją ambicję. Nie może pozwolić na to. Ma swój honor. A jakże. Nie pojadą chłopcy Tak postanowił. A jego postanowienie to mur, żelazo, beton. Świętość nawet. I jeszcze jedno. Bał się, by ci chłopcy nie przejęli się zbytnio Paryżem, by nie próbowali paryskich perfumów przemycić do Italii, bo jakżeby to wyglądało, perfumy i dym z luf armatnich. To niezdrowa mieszanka. Woli pozostać przy wojennych zapachach. Wśród nich mu lepiej, pewniej. I tym chłopcom też. Po co mają jechać do Paryża. Tam za bardzo pachnie. Blum przecież na każdym kroku. I nie zezwolił, choćby go nawet posądzono, że obawia się antyfaszystowskich demonstracyj. On wie, że nie biłoby ich, Francuzi są zbyt gościnni. Tylko wstyd mu było poprostu przeciwstawić tak wielkiej i wysokiej kulturze we wszystkich dziedzinach życia, swoje brutalne kopanie. Czuł, że porównanie wypadnie na jego niekorzyść. Oto powód. Prawdziwy i smutny zarazem. Bem

Religia i sztuka Hindostanu

pełna tajemniczych symboli

Prastara jest sztuka indyjska, tak jak prastare są dzieje narodu i religii, osnutej na tle symbolów zjawisk meteorologicznych i planetarnych.

Ludy Indii opętane są rytuałem religijnym, jak żadne inne. Wszystkie czynności fizyczne związane są ściśle z symboliką i wykonywaniem obrządków religijnych. Kapłani posiadają władzę zaklinania bogów i zmieniania ich wyroków, co daje im bezkresną władzę nad duszami ludu.

Świątynie indyjskie nie są dziełami samych tylko architektów, ale i mistyków religijnych, wyrażających w swych dziełach mocarną potęgę bogów, przedstawianych w postaciach zwierząt i ludzi, z dziesiątkami ramion i nóg, określających w ten sposób ich siłę i potęgę.

Sztuka indyjska posiada zasadniczo trzy okresy: 1) wpływu buddyzmu, 2) braminizmu i 3) połączenia tych pierwiastków z przewagą braminizmu.

Początkowym okresem powstania sztuki indyjskiej, to wiek III przed Chrystusem, epoka starobuddyjska.

Najstarsze pomniki architektury, powstałe pod wpływem sztuki perskiej, pochodzą z czasów panowania króla Aszoka z r. 250 przed Chrystusem. Jest to epoka zwycięstwa buddyzmu. W II wieku przed Chrystusem widoczne są wpływy greckie po pochodzie przez Azję Aleksandra Macedońskiego.

Pomniki architektury z tego okresu noszą miano grecko-buddyjskich. Do nich należą klasztory Gandhara, powstałe z ruin klasztorów króla Gandhary, znalezionych w północno-zachodnich Indiach.

Architekt grecko-buddyjski aczkolwiek opierał się na klasycznej formie greckiej, jednak przetrawił ją indywidualnie i w innym materiale budowlanym.

Cechą religii i natury Hindusów, to głębia uczucia i bogactwo fantazji, przepajającej nie tylko formę rzeźbiarską, ale i architektoniczną. Hinduscy architekci nie mogą utrzymać na wodzy swej fantazji, brak im harmonii i spokoju Greków, rozlubowali się natomiast w chaotycznym nagromadzeniu form i ornamentów.

Wrażenie, jakie odnosimy przy podziwianiu pomników architektury staroindyjskiej oszałamia nas bogactwem fantazji i masą personifikacji bogów przedstawionych w bryle, płaskorzeźbie i w ornamentach.

Najstarsze rzeźby hinduskie, przedstawiające Buddę, stworzono pod wpływem ideału greckiego Apollina. Sztuka jednak indyjska na skutek swej wewnętrznej uczuciowej dynamiki odeszła od form greckich i wpadła w zaczarowany ogród bogactwa ornamentyki i przedziwnych symbolicznych postaci bóstw.

Grecko-buddyjski okres trwał mniej więcej do IV-go wieku po Chrystusie, po czym nastąpiła epoka wpływu bramińskiego, trwająca do VI-go wieku po Chrystusie. Z tego to okresu pochodzą „słupy" w okręgu Manikale wzdłuż Kabulu na zachód od Indu, oraz „słupy" w Ajuta i Bang nad rzeką Nerbudą z olbrzymimi salami, wspartymi na kamiennych kolumnach otoczone szeregiem mniejszych bocznych naw. Zwłaszcza w prowincji Kaszmir świątynie z tego okresu odznaczają się pięknością dekoracyjnej sztuki.

Trzeci okres sięga do XIII wieku i odznacza się rozwojem „vihar", lub „shaitya" (klasztorów wykutych w skale). Z tej epoki pochodzą olbrzymie płaskorzeźby kute w skale, przedstawiające bogów w gigantycznych rzeźbach, dochodzących 40-metrowej wysokości.

W świątyniach hinduskich przedstawiona jest plastycznie historia tysięcy bogów tej przedziwnej religii, powstałej z ksiąg Wedy, a w ciągu wieków zmienianej pod wpływem kapłańskiej kasty bramanów.

Bogi Indów są siłami natury i wcieleniem żywiołów, lecz łącza w sobie pojęcie moralności, zamieniające naiwne mity na religię.

Dreszcz nieskończoności, tęsknota do czegoś wyższego budzi się pod gwiaździstym niebem Indyj. Wiatr jest tchnieniem Varuny, słońce jego okiem, posiada władzę życia i śmierci i ma sznury do piętania winowajców. Słońce jest przedmiotem czci, uważane za żywiciela „Savitar". twórcę życia i śmierci. Zorza to zwiastunka słońca (Usza). Ona daje początek licznym mitom poetycznym.

Dobrzy idą do państwa Jamy, źli do Nirukti, lęcz po śmierci łączą się w dobre siły ze złymi pod nazwą Rakhazas i przybierają postaci olbrzymów, a potwory, przybierają postać wilków lub psów żarłocznych.

Ziemia połączona z bogiem nieba, jako małżonka jest matką wszelkiego bytu. Głównym przedmiotem czci to ogień (Agni). Jest to pośrednik ludzi i bogów „puchar", w którym spełniają daną sobie ofiarę bogowie.

Obok wiary w bogów istnieje wiara w dobre i złe duchy, zaludniające ziemię. Hindusi wierzą w nieśmiertelność duszy i uprawiają kult zmarłych przodków. Bogom składa się ofiary, wznosi do nich liczne przepisane na pory dnia modły. Istnieje wiara, iż zapomocą czarów i guseł odmienić można wyroki bogów. Braminizm uznawał wędrówkę dusz po śmierci, rozpływającyc się we wszechświecie i tworzących zbiorową duszę świata.

Wspomniane wierzenia tworzą osnowę motywów, wypowiedzianych plastycznie w architekturze, rzeźbie i ornamentyce hinduskiej. Chaotyczność religijnej treści łączy się z chaotycznością artystycznej twórczości.

Tysiące bóstw z mitologii hinduskiej zaludniają świątynie, tworząc fantastyczny świat baśni tej prastarej kolebki ludzkości, jaką jest legendarna kraina rozpościerająca się nad Gangesem.

MAŁY FELIETON

Dlaczego się nie opala

Pewnego dnia wydarzył się w domu kolejarzy, następujący wypadek: Naczelnik kolei, który przybył na inspekcję do sal, gdzie spali kolejarze, stwierdził, że wszyscy śpiący na pryczach, przykryli się swymi płaszczami. Zdenerwowany, przywołał zarządcę domu i zapytał go ostrym tonem: „Dlaczego ci ludzie przykrywają się swymi płaszczami?"

— Ponieważ jest zimno — odpowiedział spokojnie zarządca.

— A dlaczego jest zimno? — zawołał już na dobre rozgniewany inspektor. — Dlaczego się nie opala? —

— Właściwie — rzekł po dłuższej pauzie zarządca — nie jest tu ani ciepło, ani zimno. Sopli lodu nie widać, a kiedy się pluje na podłogę — ślina nie zamarza wcale... W pokoju powinno być 6 stopni ciepła.

— Zatem musi się napalić... Kto ponosi winę za to, że sali nie opalono?

— Sądzę, że zarządca pieców Berdiajew!

— Ma się zjawić w tej chwili — woła ostrym tonem inspektor. Przyprowadzono Berdiajewa. Ten rzekł chłodno:

— Nie przeczę, że w tym pokoju jest porządnie zimno... jednak opalanie mnie nic nie obchodzi. To należy do Nikolenka.

Zawołał Nikolenka. Ten woła wzburzony:

— Nie mogłem napalić, bo nie otrzymałem w ogóle węgla! Za dostarczanie opału odpowiedzialny jest Petrow!

Również i Petrow stanął przed obliczem inspektora:

— Kto powiedział, że nie wydałem węgli? Przecież wydałem odpowiednią ilość administratorowi składu węglą. Proszę go zapytać.

Zawezwano administratora.

— Wszystko w porządku, węgle wydano, lecz cóż ja jestem winien, że piece nie funkcjonują?

Zawołano palacza.

Na czynione mu wyrzuty, zawołał wzburzony:

— Piece są w najlepszym porządku, tylko ja nie dostałem rozkazu, by w nich napalić!

— To jest skandal — krzyczał zarządca domu. — Wydałem wczoraj rozkaz, by zapalono w piecach, tak, czy nie?

— Nic o tym nie wiem — odpowiedział zuchwale palacz. — Komu pan to nakazał? Mnie, nie...

— Miszhinowi! — krzyczał zarządca.

— No,... Miszhinowi, a ja się nazywam Kapustin... To przecież zupełnie coś innego... Miszhin przyjdzie w porze obiadowej, więc zapali w piecach.. dobrze, ale co to wszystko mnie obchodzi? Ja sam już jestem bliski zamarznięcia!

Wówczas zwołał inspektor cały personel i wystąpił z następującym przemówieniem:

— To się nazywa poczuciem odpowiedzialności? Jeden składa winę na drugiego... Żaden nie chce odpowiedzialności wziąć na siebie. To jest skandal!

— Niezawodnie — ciągnął dalej — znajdzie się w jakimś kącie termometr, a jeśli wskaże mniej niż 12 stopni, musi się zapalić... Zrozumiano!

Przyniesono termometr. Wskazywał 6 stopni... wobec tego w piecu napalono.

Kiedy inspektor następnego dnia przeglądał salę, okazało się, że termometr skradziono.

Wobec tego już nie wiedziano, czy należy zapalić w piecu, czy też nie.

Michał Zoszczenko.

Tłum. El.

Kraj, w którym niema bezrobocia...

Prowincja Quebec i z nią cała Kanada interesują się żywo rozwojem dzikiej i do 1927 r. bardzo słabo zaludnionej zachodniej części prowincji Quebec (Quebec płn. zach.), która w ciągu niespełna 10 lat stała się bogatym centrum kopalnianym.

W kopalniach tej części kraju wydobywa się przedewszystkiem miedź, złoto, srebro, cynk, selenium i tellurium. Cała produkcja nowych kopalń od 1927 do 1935 r. włącznie przedstawia wartość ok. 114 milionów dolarów.

Dla Polaków okręg ten jest podwójnie interesujący. Przedewszystkim w jego obrębie leży dzisiaj teren, który w r. 1925 otrzymało bezpłatnie do skolonizowania kilku Polaków, z których część pochodzi ze Lwowa Założyli oni kolonię pod nazwą Nouvelle France-Pologne. Tam także odkrył pierwsze złotodajne tereny Polak — Stanisław Szyszko, który zginął później w wypadku samolotowym. Do dzisiej czynna jest kopalnia „Shiszko Mine", należąca do największych. Wiele działek zarezerwowanych jest przez Polaków, a wśród stale przebiegających tę połać kraju prospektorów (poszukiwaczy) oraz wśród górników poważny procent stanowią Polacy.

Okręg ten, którego rozwój przypadł na lata kryzysu, prawie że nie odczuł bolesnych jego skutków, a chociaż praca tam jest wyjątkowo ciężka, nie brak jej dla nikogo.

Ważne odkrycia archeologiczne

Wznowione po paru latach prace wykopaliskowe na terenie prahistorycznej Niniwy dają wielkie zdobycze archeologiczne.

W warstwach sięgających czasów z przed 3.000 lat, odkryto poza bogatymi wyrobami ceramicznymi również ślady budowli architektonicznych, mianowicie część miasta z owej epoki, oraz Akropolis, składający się z trzech części, jak świątyni północnej, sanktuarium zachodniego i świątyni centralnej.

Wszystkie budowle były z kamienia i posiadają kolumny i kolumienki.

Niniwa, która dotychczas dała tyle nieocenionych zdobyczy archeologicznych (tam znajdowała się legendarna wieża Babel) ponownie daje o sobie znać w świecie naukowym.

TRYBUNA SPORTOWA

Mussolini ma głos...

Niedawno wspominaliśmy o Blumie. Przytoczyliśmy jego przemówienie, wygłoszone z okazji wielkiego święta sportowego we Francji. Uwagi nasze zakończyliśmy apostrofą pod adresem demokracji, która pozwala wszystkim przejawom życia społecznego swobodnie się rozwijać. Tym razem mamy do zanotowania drugą stronę medalu. W najbliższą niedzielę miał się odbyć w Paryżu mecz piłkarski pomiędzy Włochami a Francją. Atoli rząd włoski wydał drużynie włoskiej zakaz wyjazdu do Francji. Gdzie należy szukać antecedencyj tego zakazu? Przed paru tygodniami odbył się mecz piłkarski Włochy-Austria w Wiedniu, nawiasem mówiąc, przerwany przez sędziego z powodu ordynarnego zachowania się brutalnych Włochów. Otóż Włosi wybiegłszy na boisko, powitali kilkudziesięciotysięczną publiczność faszystowskim podniesieniem ręki. Publiczność, którą Schuschnig jeszcze do niedawna karmił włoskim faszyzmem jako serdecznym sprzymierzeńcem politycznym, wygwizdała Włochów bardzo ostentacyjnie, wznosząc ponadto pod adresem synów Italii wyzywające okrzyki. Włoski związek piłki nożnej zwrócił się do związku francuskiego z zapytaniem, czy tenże może dać gwarancję spokojnego zachowania się publiczności francuskiej wobec faszystowskiego powitania „czarnych koszul". Zanim nadeszła z Paryża odpowiedź, Mussolini, obawiając się, by jego „koszule" poraz drugi nie musiały się przekonywać, jak faszyzm „lubiany" jest w krajach demokracji i wolności, zabronił drużynie swojej wyjazdu do Francji. W ten sposób zaoszczędził sobie i swym wysłannikom propagandy antyfaszystowskiej, która niewątpliwie byłaby znacznie ostrzejszą niż w Wiedniu. Tak to jest, gdy się faszyzm wybiera z wizytą do kulturalnych i wolnościowych państw. Tylko w Niemczech może sport włoski liczyć na przyjazne przywitania. No, ale z Niemcami ustawicznie grać nie można, a w zrabowanej Abisynii sport piłkarski nie odgrywa żadnej roli. Francja otrzyma odszkodowanie z powodu odwołania meczu, które Mussolini chętnie zapłaci. I tak tanio okupi się od światowej kompromitacji, któraby go niechybnie w Paryżu spotkała. **Milan.**

* * *

Włosi, pragnąc umożliwić graczom piłkarskim południowo - amerykańskim udział w rozgrywkach mistrzowskich, wyszukali graczy o pochodzeniu włoskim i wcielili ich do swych drużyn i reprezentacji państwowej. Francja po ostatnich klęskach z Niemcami i Polską, poszła za ich przykładem. Wyłowiła zawodników pochodzenia francuskiego i wzmocniła swe szeregi. Do tego więc dochodzi przesada. Wnet zrobią to inne państwa, tak, że właściwie w skład drużyn reprezentacyjnych, wchodzić będą sami anektowani „patrioci".

I mówią, że sport nie stoi na usługach *polityki*

Prezydent Benesz „wyjechał z pustymi rękami" z Białogrodu, tak pisze prasa niemiecka o wynikach wizyty głowy państwa czechosłowackiego w Jugosławii. Oczywiście, nie ukrywa ona swej radości z powodu rzekomego fiaska propozycji francuskiej w sprawie Małej Ententy. Trudno odgadnąć, z czem w istocie wyjechał p. Benesz. Ale jedno jest jasnem: 18 kwietnia br. mają się odbyć reprezentacyjne zawody piłkarskie w Bukareszcie pomiędzy Czechosłowacją a Rumunią. Mecz ten rozegrany zostanie o puchar Benesza, a protektorat nad nim objął król rumuński Karol. Rokrocznie rozgrywa się w stolicach rozmaitych państw, reprezentacyjne zawody sportowe i jakoś nie słyszy się, aby one toczyły się o puchar i, pod protektoratem głów państw, w meczu tym udział biorących. Czy zachodzi zbieżność interesów politycznych obu tych państw, czy meczem tym nie chciano zademonstrować właśnie wobec Niemiec i Włoch, że Mała Ententa się nie ropadła, a przynajmniej, stosunki pomiędzy Czechosłowacją a Rumunią, są nadal przyjazne, to pozostawiamy do oceny niekawiarnianych polityków... **(Mer).**

Kusociński ma pecha!

Jakoś nie szczęści się mistrzowi Kusocińskiemu. Od pamiętnej kontuzji z przed kilku lat, ilekroć spróbuje powrócić na bieżnię czy do jakichkolwiek biegów, ulega kontuzji. Ostatnio wziął udział w biegu sztafetowym Raszyn — Warszawa. Efekt był taki, że wprawdzie przybiegł w finiszu pierwszy do mety, ale odniósł kontuzję skutkiem potrącenia przez motocykl. Musi się znowu kurować. Jeśli tak dalej pójdzie, to do Olimpiady w Tokio dozna jeszcze niejednego rozczarowania. Czy nie byłoby lepiej, gdyby zaprzestał dalszych prób odzyskania tego, co już bezpowrotnie stracił? Trudno, piękne sny o karierze skończyły się. Zresztą doznał już słodyczy „króla" bieżni, zdobywając dwukrotnie tytuł mistrza olimpijskiego. Czy doczeka się trzeciego, wątpimy. Wszystko, a więc także i sława przemija. Z tym musi się także i sportowiec, pogodzić. (er)

Jak pech, to pech. Naprzód przykra kontuzja, po tym odebranie pierwszego miejsca drużynie, dla której wywalczyło się zwycięstwo, a wreszcie dyskwalifikacja na 10 dni za „złożenie niewłaściwych zeznań" w stosunku do komisji sędziowskiej — biegu Raszyn — Warszawa". Szkoda, że nie przytoczono dosłownie słów, jakie Kusociński wypowiedział pod adresem tej komisji. Znając kaprysy i pewność siebie Kusocińskiego, można sobie wyobrazić, jak on tej komisji nawymyślał. Bez danej racji nie dyskwalifikuje się mistrza nad mistrze, asa nad asy. Nawymyślał im pewnie co niemiara i dlatego dostał „surową" karę: przez dziesięć dni nie wolno mu startować. A coby zrobił zarząd warszawskiego OZLA, gdyby Kusociński z powodu kontuzji dłużej był niezdolnym do startowania? Czy ukarałby go dłuższą dyskwalifikacją? Ostatnie niedyskretne pytanie: czy ukaranoby go, gdyby był zdolny do startowania? Może nie, wszak to przeszkodziłoby treningowi mistrza, który za trzy lata ma bronić honoru i prestiżu naszego na Olimpiadzie w Tokio. A, wobec tych „bohaterów" stosuje się inną miarę, niż wobec zwykłych śmiertelników. Nawet Heliasz i Kucharski, nie cieszyli się takimi łaskami. **(Mer)**

Emigranci polityczni
wezmą udział w Olimpiadzie Robotn.

Jak wiadomo, sport robotniczy był Niemczech i Austrii niezwykle potężny. Posiadał miliony członków i olbrzymi majątek. Hitleryzm i faszyzm wszystko zrabowały. Socjaliści, których prześladowano w szczególności w Niemczech, uciekli za granicę. Tam znaleźli oparcie u swoich towarzyszy. Moc było wśród emigrantów sportowców. Nie zaprzestali oni pracy sportowej. Na Olimpiadzie robotniczej, która ma się odbyć w połowie b. r. w Antwerpii, wystąpią oni w jednej grupie, obejmujące emigrantów z całego świata. Stanie się ona niewątpliwie przedmiotem specjalnej owacji wielotysięcznych mas zawodników i tłumów widzów, które dziesiątkamo tysięcy odwiedzają robotnicze Olimpiady. Belgia przygotowuje się na tę manifestacyjną uroczystość sportową niezwykle starannie. Z Polski wybiera się na Olimpiadę bardzo liczna grupa zawodników i gości. (zet).

Rzecz osobliwa... ksiądz prezesem zw. piłkarskiego

Chyba świat się przewrócił do góry nogami. Widzieliśmy na stanowisku takim wszystkie kategorie ludzi: adwokatów, lekarzy, inżynierów, robotników, handlowców, nawet ministrów, ale duchownych? To jest unikat i dlatego wywołał powszechne zaciekawienie. Jeśli do tego dodamy, że doszedł do tej godności po zaciętej walce, stoczonej z dotychczasowym prezesem, adwokatem Seeldrayersme, wiceprezesem FIFA, to zaiste, ksiądz Dechaine przejdzie do historii kronik sportowych.

Dawniej, a nawet obecnie jeszcze, niektórzy księża karcili młodzież za uprawianie piłki nożnej. Popularny ongiś zawodnik, a dzisiaj kapitan związkowy PZPN Kałuża musiał konstruować rozmaite powody usprawiedliwienia, gdy się zwalniał ze szkoły seminaryjnej, której dyrektorem był duchowny, na wyjazdy z „Cracovią" do Lwowa czy gdzieindziej. Ile to razy grożono mu wydaleniem ze szkoły?

Jak musiał „bujać" dyrektora, jak go błagać o „przebaczenie"? A dzisiaj ksiądz jest prezesem związku, inni zaś braciszkowie chodzą na mecze i pisują z nich sprawozdania prasowe... Wprawdzie do „Małego Dziennika", ale zawsze piszą. **(er).**

K. Z. O. P. N.
między młotem a kowadłem!

Gdy obecnym władcom KOZPN się zdawało, że zdołali na pewien czas opanować sytuację, zaszła dalsza niespodzianka. Delegacji KOZPN udało się ponoć w pierwszej chwili „skłonić" gen. Monda do cofnięcia rezygnacji i wzięcia urlopu. Wczoraj na zarządzie miano triumfalnie wieść tę zakomunikować. Odbyło się posiedzenie, otoczone najgłębszą tajemnicą. Ale to jeszcze gorzej, bo w Krakowie chodzą ciekawe wersje. Mówią na ucho, że zrazu gen. Mond miał cofnąć cję i poprosić o urlop, potem jednak się zastanowił i miał nadesłać list, że **rezygnację podtrzymuje.**

Nie wiemy, ile w tym prawdy. Możliwe, że złośliwi celowo rozpuszczają tego rodzaju pogłoski. Z drugiej strony powiada się, że w każdej sprawie coś jest na rzeczy. Mówią także, że jednak zarząd KOZPN ma przyjąć rezygnację do wiadomości i zwołać zebranie dla wyboru nowego prezesa. Są i tacy, którzy twierdzą, że sprawozdawca sportowy jednego z pism krakowskich, a zarazem główny sprawca zanarchizowanych stosunków w krakowskim piłkarstwie, ma upatrzonego kandydata na nowego prezesa. Ma nim być hrabia Pusłowski, który niegdyś interesował się — o ile się nie mylimy — sportem bokserskim. To wystarczy, by zostać prezesem związku piłkarskiego. Zachodzi tylko pytanie, czy kluby krakowskie pójdą na tę kandydaturę? Z jednej strony zarząd KOZPN chciałby zatrzymać gen. Monda na stanowisku, a z drugiej — bardzo spiesznie do zlikwidowania afery w obawie, by prasa, która i tak sporo miejsca poświęca tej sprawie, zbytnio jej nie rozgłaszała, bo to obecnych władców kompromituje. W tym celu zapewnia się, że obie rezygnacje: gen. Monda i starosty dr. Wnęka, są tylko wynikiem braku pracy... No, ale faktów, niespornych faktów, zaprzeczyć się żadną miarą nie da. A te, choćby były przysłonięte nie wiedzieć jakimi pajęczynmi argumentami, mówią same za siebie! Stosunki w KOZPN są zabagnione.

I, przypomina się bajecznie dostosowana do sytuacji, pieśń Wyspiańskiego: — miałeś chamie złoty róg, ostał ci się jeno sznur... (Wir)

—oOo—

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Najmniejsze ogłoszenie drobne 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst 1.—. Nadesłane 0.75. — Za tekstem 0.50. — Drobne za słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.— Podziękowania lekarskie do 25 mm. zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: KAROL MÜLLER — Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2.